Instytut Zachodni: krytyka MSZ jest mocno przesadzona



FOT. ARCHIWUM

Z dr. Michałem Nowosielskim, p.o. dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu, rozmawia Karolina Koziolek

Po publikacji „Głosu Wielkopolskiego" o możliwej likwidacji Instytutu Zachodniego część jego pracowników była oburzona ostrymi słowami, które skierowało wobec was MSZ. Krytyka jest niezasłużona?
Moim zdaniem tak. Proszę zwrócić uwagę, że to Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego finansuje działalności instytutu, a nie MSZ. Mimo to MSZ zgłasza wobec nas bardzo stanowcze roszczenia. Ma do tego prawo jako organ założycielski, ale tylko w pewnym zakresie. MSZ stawia zarzut, że mało publikujemy, a nasze publikacje są oderwane od rzeczywistości. Z tym trudno się zgodzić. W ostatnim czasie nasze ekspertyzy dotyczyły ważnych tematów, jak polskie inwestycje w Niemczech, wizerunek Polski w Niemczech, pozycja Związku Wypędzonych na niemieckiej scenie politycznej.

Zdaje się jednak, że instytut nie jest zadowolony, że musi te ekspertyzy przygotowywać?
Trzeba pamiętać, że główną działalnością instytutu jest działalność naukowa, a dopiero potem użytkowa, to wynika z ustawy. MSZ chce natomiast abyśmy stali się jego think tankiem. I porównuje nas do Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

To porównanie wypada dla was bardzo niekorzystnie. Dlaczego?
Przede wszystkim jest olbrzymia różnica w otrzymywanej dotacji. Budżet naszej instytucji cały czas maleje. Jeszcze w 2010 r. było to prawie 2,4 mln zł. W tym roku otrzymaliśmy 1,3 mln zł. Dotacja dla PISM wynosi 9 mln zł. Wiadomo, że za większe pieniądze można więcej zrobić. Poza tym nasz instytut powinien być porównywany z podobnymi placówkami naukowymi, gdy tym czasem PISM jest think tankiem. My możemy poszczycić się publikacjami w renomowanych zagranicznych wydawnictwach, kilkoma monografiami, wydawaniem czasopisma naukowego...

To, niestety, nie zmienia faktu, że MSZ jest z waszej działalności niezadowolone. Padają głosy o likwidacji instytutu lub włączanie go w struktury uczelniane.
Jednak zupełnie nie mogę zgodzić się z opinią, że panuje u nas chaos organizacyjny i marazm naukowy. Owszem, instytut zmaga się z trzema ważnymi problemami: organizacyjnym, bo kolejne konkursy nie mogą wyłonić dyrektora, finansowym, bo systematycznie spada dotacja dla instytutu oraz merytorycznym, ponieważ chcemy zachować swój naukowy charakter.

Przed tym ostatnim bronicie się chcąc zostać częścią UAM?
Instytut wyszedł wobec uczelni z takim zapytaniem. Określiłbym to wyłącznie jako sondowanie sytuacji.

Karolina Koziolek